

Para popularnych polskich aktorów, Anna Seniuk i Andrzej Łapicki, przyjeżdża do Londynu na zaproszenie U. Świąteczkiej, aby wystąpić w sali teatralnej POSK-u w dniach 18, 19 i 20 sierpnia w utworze znanego pisarza, Kazimierza Brandysa, pt. „Sztuka konwersacji”.

Są w tej sztuce tylko dwie role, wyposażone w doskonale napisany dialog, a sytuacja dramatyczna sprowadza się do spotkania po wielu latach dwojga ludzi, którzy byli sobie bliscy w kraju, w latach okupacji; których losy splatały się ze sobą w okresie stalinowskim, których okoliczności polityczne rozdzieliły w wyniku „błędów i

Sekrety przeszłości

Przed premierą sztuki K. Brandysa

haterów raczej z daleko idącą pobłażliwością, jest to także obrażone etyczne. „Sztuka konwersacji” przedstawia kolejno sytuacje w jakich bohaterzy dokonali w przeszłości aktów wyboju, a widzowi pozostawia właściwą ocenę moralną i polityczną.

Cały okres lat powojennych w życiu polskim ulegał nieustannemu naciskowi wydarzeń politycznych, każda zaś decyzja polityczna czy to w latach 1939-1945, czy w 1948 r.

Zdzisław Broncell

rozpadło się wskutek takich przyczyn, niejedną miłość pozostała niezrealizowana. Granice, paszporty, procesy polityczne rozdzielały serca, skłaniały do rozstrzygnięć połowicznych czy nawet nie zawsze rzetelnych, a te z biegiem lat po prostu nabierały siły nieodwracalnych faktów.

Toteż gdy obecnie bohaterowie Brandysa, Iza mieszkająca w Paryżu, i Łukasz, który właśnie przyjechał z Polski, spotykają się w podmiejskim mieszkaniu starszej samotnej emigrantki, mogą sobie wreszcie wyjaśnić jakie były motywy ich postępowania i co się z nimi obojgiem działo poprzez te długie lata niezawinionej rozłąki.

Oczywiście proces „rozpoznania”, wypełniający u Brandysa wieczorną rozmowę ludzi, którzy kiedyś byli namiętnymi kochankami a dziś są starzejącymi się, zdziwaczami bankrutami życiowymi, nie może pretendować do tragicznej wielkości greckiego dramatu klasycznego, ale w swej istocie rzeczy charakterem niewiele od niego odbiega. Idzie bowiem o odkrycie prawdziwej osobowości drugiego człowieka — pod koniec tej poruszającej sztuki Iza i Łukasz są już dla siebie kimś zupełnie innym niż byli na początku. Są także inni dla widza, który teraz poznał już ich przeszłość. I wie już teraz że była ona tylko w części ich własną przeszłością, tak dalece została im narzucona przez wypadki polityczne.

Kiedy po bardzo długiej rozmowie spowiedzi, godzina staje się późna i idą już tylko ostatnie pociągi, Iza proponuje Łukaszowi, żeby został u niej na noc i spędził tę noc na wspólnym, dostatecznie szerokim tapecie. Widz oczekuje wtedy sceny miłosnej, jakiegoś symbolicznego aktu porozumienia, odwrócenia czy choćby przecięcia przeszłości. Zaskakująca scena, jaką zamiast tego ogląda, jest doskonałym pomysłem autorskim, podsumowaniem problemu. Jest podaniem wyniku życia ludzi, którym bieg historii związał ręce tak dalece, że albo mogli tylko iść od kompromisu do kompromisu (Iza), albo — stać w miejscu (Łukasz). Gdyby spytano Łukasza o wynik jego życia, zdradziłby się naiwnemu pytaniu i odpowiedzialby zapewne tak jak słynny abbé Sieyes z czasów Rewolucji Francuskiej: — „Żyłem... To znaczy że nie zginął, że przeżył, że oszukał los i historię, podczas gdy inni szli pod gilotynę”.

Łukasz ze sztuki Brandysa miał zostać celowo wpłątany w sprawę polityczną, wygodną dla reżimu stalinowskiego, i jako dawny żołnierz AK skazany na śmierć. Został ułaskawiony: ocaliła go Iza namówiwszy Łukasza do fałszywego politycznie i moralnie, ale praktycznego życiowo, przyznania się do niepełnionej „mniejszej winy”. W zamian za to i za swoją kobiecą uczynność wobec odpowiedniego czynnika uzyskała zmianę wyroku. Dożyłowie. Ale przyszedł rok 1956, Łukasz został po 4 latach zwolniony, tylko że już

nie spotkał z Izą — Iza szybko, gdy można było wydstać się za granicę, wyjechała do syna do Szwajcarii. Łukasz pozostał w kraju; żona, dawna pracownica MSZ, ewakuowana z Warszawy w 1939 r., od wojny pozostająca w Anglii, poprosiła o rozwód.

Dlaczego Łukasz nie połączył się z żoną albo dlaczego nie stworzył sobie nowego życia z Izą? Co mu życie wypełnia dziś? Czym żyje Iza, która mając dzieci, a więc zabezpieczenie o przyszłość, jest jednak w lepszej sytuacji? Na tego rodzaju pytania stopniowo dają odpowiedź sięgające coraz głębiej w przeszłość, w jej sekrety, kolejne etapy dialogu toczącego się w tym podmiejskim paryskim mieszkaniu, na terenie swoistej emigracyjnej „ziemi niczyjej”. Dlatego „niczyjej”, że Iza nie należy przecież do pocztkowej, wczesnej „emigracji protestu”, ale do tych rozczarowanych którzy najpierw wierzyli w wizję socjalizmu w stalinowskim wydaniu i konieczność „demaskowania” jego „wrogów”, a następnie od wizji przeszli do spojrzenia w twarz rzeczywistości.

Sztuka Brandysa ma chyba szerszy cel niż tylko pokazanie zawodów życiowych dwojga ludzi, sprawianych przez niespodzianki historii. Powstaje więc pytanie w jakiej mierze fragmenty tekstu są zamaskowanymi aluzjami, w jakim stopniu postaci Izy i Łukasza

spełniają rolę symbolu w stosunku do masy ludzi, wybierających, lub przyjmujących z konieczności, tę czy inną postawę życiową i polityczną. Dla podjęcia dyskusji nad takimi pytaniami, trzeba by wejść w szczegóły akcji, czego nie wolno zrobić w zapowiedzi przedstawienia bez odebrania widzowi przyjemności samodzielnego rozwiązywania kolejnych zagadek „Sztuki konwersacji”.

Ale wolno rzucić uwagę że zajęcie, dzięki któremu Łukasz utrzymuje się w Polsce w dość wygodnej materialnie formie „niebytu” (ostatecznie jest to człowiek wyrzucony poza nawias życia, i nigdy w pełni nie zrehabilitowany; miał jednak na podróz do Paryża...), może uchodzić za symbol trwania w świecie złudzeń, poza czasem i historią. Tak samo w losach Izy można się dopatrzeć symbolu tych, którzy przekonani o konieczności powojennej polskiej sytuacji, gotowość współpracy z narzuconą władzą i jej nadużyciami łączyli z osobistą przyzwoitością i próbą ratowania ofiar katolicyzmu aż do chwili dojścia do osobistego bankructwa. Te interpretacje są dyskutowane w Warszawie, gdzie sztuka Brandysa, grana w tej samej obsadzie co w Londynie, ma znaczne powodzenie. Dopiero w recenzji z londyńskiego przedstawienia będzie można wejrzeć w jej podskórne problemy etyki osobistej, zwłaszcza etyki seksualnej. W tej chwili zaś niech będzie wolno stwierdzić, że od dawna w naszym repertuarze nie mieliśmy przywiezionej z Polski sztuki równie interesującej i równie interesująco inscenizowanej.



Foto: L. Myszkowski

Anna Seniuk i Andrzej Łapicki w „Sztuce konwersacji” K. Brandysa granej w Teatrze POSK-u na zaproszenie Urszuli Świąteczkiej.

wypaczeń” i którzy dopiero teraz, gdy ich życie osobiste należy bezpowrotnie do przeszłości, do kategorii wspomnień, mogą wzaajemnie odsłonić sobie motywy swego postępowania.

To znaczy — dopiero teraz poznać się na prawdę, poznać i lepiej zrozumieć. Jest to więc rozrachunek z przeszłością. I chociaż autor nie zaznacza swego stanowiska, nie podaje i nie podsuwa sądu moralnego, odnosząc się do swych bo-

czy w 1956, wpływała, i to nieraz bardzo drastycznie, na życie osobiste. Przykład pierwszy z brzegu, i to przykład dobrze nam tu wszystkim znany: decyzja niewracania do Kraju po wojnie, podejmowana nieraz w obawie, i to jakże często słusznej (rozstrzelano grupę lotników którzy wrócili!) o bezpieczeństwo osobiste, niejednokrotnie zrywała związki rodzinne, choćby na początku wcale nie było to zamierzone. Niejedno małżeństwo